

## ROZDZIAŁ VIII

# Teoria Rzeczywistości (ontologia) i Teoria Poznawania Rzeczywistości (epistemologia)

**Streszczenie:** Fakt zmian i różnorodności był punktem wyjścia kilku zupełnie odmiennych teorii bytu i zupełnie odmiennych teorii poznania. – Według jednej teorii zmienność i różnorodność są wewnątrznie sprzeczne – jedyną formą bytu jest jedność i niezmiennność, a wrażenie zmienności i różnorodności musi być złudzeniem. – Według drugiej teorii istnieje tylko „czysta” zmienność i różnorodność, stałość i jedność jest zawsze złudzeniem. – Arystotelizm dokonał próby pogodzenia obu tych teorii, wprowadzając pojęcie bytu potencjalnego, pojęcie substancji i akcydensów.

Postaram się teraz ukazać, jak punkt wyjścia i metoda, przyjęte przez filozofa w badaniu rzeczywistości, mogą wpływać na rezultat jego badań. Omówimy teraz trzy teorie bytu zajmujące trzy różne stanowiska wobec różnorodności i zmienności otaczającego nas świata przedmiotów. Te trzy teorie są rezultatem przyjętej z góry metody oceniania naszych rezultatów poznawczych. Taka metoda to sposób uznawania czegoś za „dobrą monetę” lub za złudzenie, iluzję, błąd. Każda z tych teorii ontologicznych inaczej opisuje rzeczywistość, ale, jak zobaczymy, jest to opis zmodyfikowany lub odciedzony przez przyjęte założenia i zasady epistemologiczne. To one zadecydują o tym, jak będzie się kształtować nasze „poczucie rzeczywistości”. A więc te trzy teorie bytu (metafizyczne, ontologiczne) będą jakby ilustracją konsekwencji przyjęcia takiej lub innej metody (teorii) poznania, oraz ilustracją aplikacji teorii poznania do konkretnego problemu ontologicznego.

### Statyczna teoria bytu.

Pewna szkoła filozoficzna, jeszcze w starożytności, w punkcie wyjścia postawiła abstrakcyjną zasadę intelektualną, a mianowicie twierdzenie: „*Byt istnieje, niebyt nie istnieje*”. Na pierwszy rzut oka ta zasada wydaje się bez zarzutu. Ale tę abstrakcyjną, bądź co bądź, zasadę niektórzy filozofowie potraktowali jako jedyne prawdziwe, wiarygodne kryterium wiedzy o rzeczywistości. Wiarygodność tej zasady została uznana jako „mocniejsza”, niż oczywistość konkretnych faktów codziennego życia. Konsekwentne stosowanie tej zasady doprowadziło do monstrualnego przekonania, że istnieje tylko jeden, niezmienny, nieruchomy, jednolity wewnątrznie byt – i nic poza tym! Bogactwo naszej wiedzy o rzeczywistości zostało zastąpione przez Filozoficzny, Odwieczny i Wszechobecny Budyń Bytowy. Obecnie postaram się pokazać jak doszło do tego dziwaczного wniosku.

W codziennym, potocznym życiu każdy człowiek napotyka wiele różnorodnych przedmiotów (bytów) a wiele z nich wykazuje dużą zmienność. Jednak filozofowie, o których teraz mówimy, byli w stanie „udowodnić”, że to niemożliwe.

Oto ich dowodzenie:

**Problem różnorodności przedmiotów.** Przedmioty albo różnią się od siebie tym, co istnieje, albo tym, co nie istnieje. Aby dostrzec różnicę między dwoma bytami należałoby stwierdzić w jednym bycie istnienie czegoś, a w drugim brak tego samego. Brak jest jednak czymś nieistniejącym, jest nicością, a więc różnica polega na nieistnieniu, a podstawą dostrzeżenia różnicy jest „nicość”. Nicość jednak nie może być podstawą niczego realnego, a więc i różnica nie jest czymś realnym. Różnica jest czymś pozornym. A więc tak naprawdę przedmioty różnią się niczym. A skoro różnią się niczym, nie można ich od siebie odróżnić, a więc nie można mówić, twierdzić, że

są różnorodne. Istnieje zatem tylko jeden byt (przedmiot), a wszelkie różnice są złudzeniem.

**Problem zmienności przedmiotów.** Gdyby przedmiot rzeczywiście zmieniał się, znaczyłoby to, że coś co w nim przedtem nie istniało – ale potem zaistniało. Skąd mogłoby powstać? Jeżeli z tego co było przedtem, znaczy, że już tam przedtem było. A więc nie powstało, bo było. A jeżeli nie z tego co było przedtem, to z czego? Z niczego? Przecież „nic” nie istnieje, więc nie może stać się źródłem, przyczyną tego, co istnieje. Zmiana albo doprowadza do tego, co już było – więc nie jest prawdziwą zmianą, a tylko pozorną, albo jest czymś niemożliwym, a więc jej wcale nie ma. Zmiana jest więc złudzeniem. Nie ma w ogóle żadnych prawdziwych zmian, nie trzeba tłumaczyć ich mechanizmu, należy jedynie oczyścić naszą świadomość od złudzeń.

Byt prawdziwy (nie iluzoryczny) – jak z tego wynika – jest tylko jeden, jedyny i jest on niezmienny. Nasza świadomość wprowadza nas w błąd. Skoro jednak istnieje tylko jeden byt, świadomość nie może się różnić od tego bytu; ona jest też tym samym i niezmiennym bytem.

Tego rodzaju poglądy przypisuje się Parmenidesowi (przełom VI–V w przed Chr.) który był mistrzem tzw. Szkoły Eleatów. Oczywiście jego teoria nie tłumaczy jakim cudem ta jedyna świadomość, utożsamiająca się z jedynym i niezmiennym bytem, mogłaby sama siebie wprowadzić w błąd, stwarzając „pozory” różnorodności i zmienności.

Oto parę z nielicznych, ocalałych fragmentów dzieł Parmenidesa:

*„/.../ to, co jest, jest jako niezrodzone /.../ i niezniszczalne, jest ono całe w swej totalności, niewzruszone i bez końca. Nie było nigdy ani nie będzie, gdyż ono teraz jest razem jako coś całego, jednolitego, ciąglego. Jakiego początku szukałbyś dla niego? W jaki sposób i z jakiego źródła mogłoby ono czerpać swój wzrost. Nie pozwolę ci mówić i myśleć, iż powstało ono z tego, co nie jest. /.../ Bo jaka powinność byłaby je skłoniła, by wcześniej lub później zacząć od niczego i rósć. A więc albo musi ono być w każdym razie (na wszelki sposób) lub wcale nie być.*

*/.../ Nie jest ono również podzielone, gdyż jest wszędzie równomierne i nie ma go więcej w jednym miejscu jak w innym, /.../ ani nie ma go mniej, lecz wszystko jest pełne tego, co jest.*

*/.../ Dalej jest ono nieruchome w granicach wielkich więzów bez początku i bez końca, gdyż powstawanie i zanikanie zostało odsunięte daleko, dokąd je odepchnęło prawdziwe przekonanie /.../ Przeznaczenie skula je tak, iż było całym i nieruchomym. Dlatego też wszystko, co śmiertelni, przekonani, że jest prawdziwym /.../ ustalili – będzie częścią nazwą, a więc stawanie się i ginięcie, byt i niebyt, zmiana miejsca i zmiana błyszczącej barwy /.../” (cyt. za W. Heinrich, Zarys historii filozofii, t.I. 43-4, Gebethner i Wolff, 1925).*

Jak widzimy, jedna poznana prawda, jedna zasada abstrakcyjna postawiona wyżej od innych poznanych prawd, doprowadziła do przekreślenia całej reszty poznania. Faworyzowanie jednego zwierzątka doprowadziło do tego, że pożarło ono i wytepiło wszystkie inne zwierzęta. Protekcja, kumoterstwo są szkodliwe nie tylko w życiu codziennym, ale także w filozofii.

### **Dynamiczna teoria bytu.**

Punktem wyjścia tej szkoły filozofowania jest „czysty konkretny”, rozumiany jako to, co jest treścią „doświadczenia” świadomości. Termin „doświadczenie” jest tu wzięty w cudzysłów, by zaznaczyć, że będzie to dosyć osobliwe, powiedziałbym nawet cudaczne pojęcie doświadczenia.

W odróżnieniu od Szkoły Eleatów, o której była mowa wyżej, inna szkoła starożytnej myśli greckiej, w punkcie wyjścia, za jedyne wiarygodne źródło wiedzy uznała chwilowe dane, jakie wpadają do świadomości w nurcie naszych zmiennych kontaktów z rzeczywistością. Ten „pył” różnorodnych wrażeń odebrano jako treść rzeczywiście pochodzącą od przedmiotu poznania. Za to wszelkie inne oczywistości, które nie były takie chwilowe, takie zmienne i takie różnorodne, uznano za twór podejrzany lub zgoła fikcyjny.

Heraklit z Efezu (ok. 536-470 przed Chr.) uchodzi za pierwszego, który głosił powyższe poglądy. Twierdził, że nie istnieje nic stałego, że świat cały jest czystą przemianą, że cały wszechświat jest jedynym, nieustającym prądem, przepływem (jego słynne powiedzenie: „*panta rei*” = wszystko przepływa), że podobny jest do płomienia, którego wszystkie elementy są w nieustannym ruchu i które są (zdaniem Heraklita) czystym ruchem, bez domieszki czegokolwiek stałego, nieruchomego.

Oto parę z nielicznych ocalałych, oryginalnych wypowiedzi Heraklita:

*„Tego porządku świata, który jest ten sam dla wszystkich, nie zrobił żaden bóg ani człowiek; był on zawsze, jest i zawsze będzie wiecznie żyjący ogień, rozniecany według miary i według miary gasnący”.*

*„Wszystko jest zamianą ognia i ogień zamianą wszystkiego, jak towar zamienia się na złoto, a złoto na towar”.*

*„Bóg jest dniem i nocą, zimą i latem, wojną i pokojem, nasyceniem i głodem, przyjmuje on różne kształty; tak jak ogień, gdy zmieszany jest z kadzidłem, otrzymuje nazwę według zapachu”.*

*„Słońce jest nowe co dnia”.*

*„Zimne staje się ciepłym, ciepłe zimnym, mokre suchym, suche mokrym”.*

*„Nie można wstąpić dwa razy w tę samą rzekę, gdyż (swą wodę) rozprasza i znów skupia, przychodzi i odchodzi – ciągle przepływa inna.” [Cyt. za W. Heinrich, j.w. 34-6]*

Na początku XX wieku wspomniany już poprzednio Henri Bergson głosił poglądy wyraźnie przypominające starożytną doktrynę Heraklita:

*„Istnieją zmiany, ale nie istnieją rzeczy zmiennie. Zmiana nie potrzebuje niczego, co by ją miało podtrzymywać /.../ Ruch nie suponuje wcale tego, co ruchome”. (p.24)*

*„ Na dzie rzeczywistości zmiennej dopatrujemy się pojęć niezmiennego (p.41) /.../, ale na próżno szukamy tego co zmiennie gdzieś pod powierzchnią zmian: osiągnięty tryumf jest zawsze tymczasowy i tylko po to, by zadowolić nasze władze zmysłowe, stwarzamy sobie pojęcie „tego co zmiennie” po to, by dołączyć je do pojęcia ruchu (p.325) (...) Nieruchomość nigdy nie doprowadzi nas do ruchu.” (p.330). [Évolution créatrice, Paris, 1907].*

**Stalość i niezmiennosc jest (jakoby) pozorem.** Rozwijając i ilustrując myśl Bergsona powiedzielibyśmy, że na cokolwiek spojrzemy, wszystko jest w ruchu. Pozory nieruchomosci wynikają z nieodpowiedniej skali czasu. Wszystko się porusza, choć z różną szybkością. Kryształy wolniej, płyny i gazy szybciej, ale nawet gazy szlachetne nie są doskonale obojętne i wchodzą w reakcje, choć rzeczywiście, jeśli się komu bardzo spieszy, to się takiej reakcji nie doczeka.

Czy oprócz zmian istnieje coś trwałego, niezmiennego? Czy niezmiennosc niektórych przedmiotów (skały, Księżyc, gwiazdy, itp.) nie kontrastuje dostatecznie wyraźnie ze zmiennością innych (fontanna, rzeka, płomień...itp.)? Nie, kontrast jest jedynie pozorny; w rzeczywistości i tamte, rzekomo niezmiennie przedmioty, są też w ustawicznym ruchu, też się nieustannie przekształcają. Analizując przedmioty jak gdyby nieruchome, odkrywamy, że w nich zachodzi nieustanny ruch. Nie ma niczego nieruchomego.

**Zmiana, wg Bergsona, nie jest „powierzchnią” stałości.** W tekście Bergsona widać wyraźny nacisk na odmowę uznania czegokolwiek za niezmiennie. Bergson chce jakby „zdemaskować” nasze poszukiwanie czegoś, co ukrywa się pod maską zmienności. Mówić „To co zmienne”, byłoby już jakby uznaniem, że zmienność tkwi w czymś, co zmienne nie jest, a ma tylko cechę zmienności. Bergson zdecydowanie taką sugestią odrzuca. Nie istnieje to, co się rusza. Ruch nie jest ruchem „czegoś”, ale po prostu samym sobą. Jeżeli mówimy rzuciłem piłką, to chcemy powiedzieć, że piłka nie zmienia się podczas swego lotu – odbije się i wróci do nas ta sama – zatem ruch był w piłce, ale nie był piłką. To my tak powiemy, ale nie Bergson. Bergson powie, że „lot” nie jest lotem ptaka, ani meteorytu, ani strzały – on jest „lotem” i nie musi być w niczym.

#### Parmenides/Eleaci



Sam element stały – zmiana jest iluzją

#### Arystoteles/św. Tomasz z Akwinu



„Grzebień” kolejnych, powiązanych ze sobą wydarzeń (zmiany pojawiają się w ramach elementu stałego)

#### Heraklit/Bergson



„Grzebień” kolejnych, niepowiązanych ze sobą wydarzeń (sama zmiana – brak elementu stałego)



Schemat 1. Trzy koncepcje bytu: (od góry) statyczna (Parmenides), dualistyczna (AT) i dynamiczna (Heraklit).

**Egzystencjalizm.** We współczesnym egzystencjalizmie można również odnaleźć podobny styl myślenia o rzeczywistości, ograniczony jednak do koncepcji człowieka. Egzystencjalizm jest kierunkiem rozpowszechnionym w kręgach humanistów, literatów i praktycznie zupełnie nie interesuje się przyrodoznawstwem. Wg egzystencjalistów przyszłość jeszcze nie istnieje, przeszłość już nie istnieje. Istnieje tylko chwila bieżąca. W pojęciach potocznych, naiwnych, momenty czasu są powiązane w jakiś sposób ze sobą, jak zęby w grzebieniu.

Według egzystencjalistów, „zęby” momentów przeżyć i doznań nie są niczym powiązane ze sobą. Nie istnieje w człowieku [zdaniem egzystencjalistów] nic trwałego, człowiek jest czystym stawianiem się, przeszłość nie krępuje, lub nie powinna krępować jego aktualności, przyszłość nie może nań wpływać – człowiek jest wolny – tzn. nie jest zdeterminowany przez to, co minęło, ani przez to co jeszcze się nie zdarzyło – to zaś co jest, nie jest trwałe.

**Porównanie trzech teorii bytów i trzech teorii poznania.** Proszę zwrócić uwagę na fakt, że i Parmenides i Heraklit i Arystoteles – wszyscy oni wiedzą, co to znaczy stałość i zmienność, jednorodność i różnorodność. Każdy z nich zetknął się z tymi treściami, zjawiskami w najrozmaitszej postaci. Różnice we filozoficznych poglądach tych trzech szkół powstają jakby w drugim etapie; jedna szkoła bierze za „dobrą monetę” to, a wzgardzi „resztą”, inna szkoła przeciwnie, złapie „resztę”, a „dobrą monetę” uzna za złudzenie.

Parmenides dostrzegając trudność pogodzenia faktu zmiany z faktem istnienia nie usiłuje w ogóle poszukiwać jakiegoś rozwiązania „głębszego”. Zadawała się eliminacją pewnej kategorii faktów. Jest to cofnięcie procesu poznawczego, regres poznawczy, dający błogi spokój i wątpliwą satysfakcję rozwiązania zagadki.

### **Pluralistyczna teoria rzeczywistości.**

Punktem wyjścia tej teorii jest szczególna tendencja poznawcza: ocalić to, co oczywiste, oprócz tego, co sprzeczne. Pluralistyczna teoria bytu usiłuje zbadać, czy nie da się pogodzić tego, co tak skrajnie twierdziły poprzednie dwie teorie? Czy stałość jest rzeczywiście jedynie fikcją wyprodukowaną przez umysł dla zaspokojenia kaprysu świadomości? Czy rzeczywiście istnieje tylko jedna forma bytu, do której wszystko musi być zredukowane? Czy uznanie zmienności wyklucza uznanie stałości? Dlaczego zarówno stałość, jak i zmienność jawią się nam z taką oczywistością?

Twórcą teorii pluralistycznej jest Arystoteles ze Stagiry (384-322 przed Chr.) uczeń Platona, nauczyciel Aleksandra Macedońskiego i założyciel szkoły filozoficznej zwanej Lykeion (Liceum) lub perypatetycką (od greckiego „*peripatein*” – przechadzać się).

**Klasyfikacja rodzajów zmian.** Arystoteles w samym punkcie wyjścia uświadamia sobie, że zmiana zmianie nie równa. „Zmiana” to worek pojęciowy, którego zawartość trzeba zbadać i – jeśli to możliwe – posegregować. Rozpoczyna więc od próby klasyfikacji zmian. Wyróżnia ich cztery rodzaje. Jedne są bardziej „powierzchowne”, inne „głębsze”.

a) **Zmiany lokalne.** Przedmioty mogą być przekładane z miejsca na miejsce nie zmieniając swych wewnętrznych właściwości. Pozostają takie same, pomimo zmiany położenia względem innych przedmiotów.

To samo dziecko może leżeć najpierw w wózekczku, a potem w łódeczku; ta sama młoda sosienka może rosnać początkowo w szkółce, a następnie na polanie w głębi lasu; ten sam łoś może przez jakiś czas żyć w ujściu rzeki, a potem w pobliżu jego źródeł.

Istoty żywe mogą zmieniać lokalizację (położenie), bądź to wskutek ich przenoszenia z miejsca na miejsce, bądź to w wyniku ich samodzielnego przemieszczania się (poruszania o własnych siłach).

Większość zmian położenia obserwowanych u organizmów żywych, to rezultat ich *poruszania się* („samo poruszania”) – np. owijania się fasoli wokół tyczki, pełzania ameby lub gąsienicy, skakania konika polnego, płynięcia ryby, galopu konia, itp., itd. (Dlatego mówimy, że te „ruchy lokalne” mają charakter *motus immanens* – czyli ruchu, którego źródła tkwią w samej istocie danego bytu żywego).

Oczywiście zmiana położenia istot żywych może również wynikać z ich przenoszenia przez jakiś czynnik zewnętrzny, np. przez wiatr lub prąd wody (wtedy mamy do czynienia z „ruchem lokalnym” o charakterze *motus transiens* – czyli ruchu przechodniego, którego źródłem jest czynnik zewnętrzny). Niektóre tego rodzaju przemieszczenia są niejako „niezamierzone”,

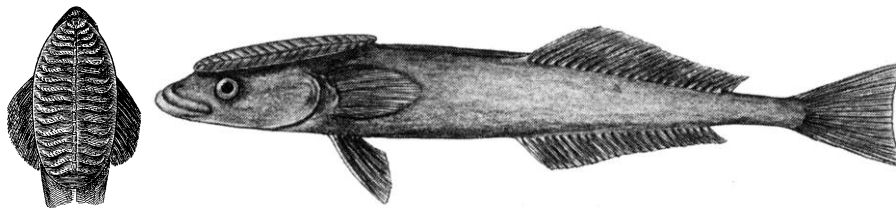
przypadkowe (gdy np. ktoś nas popchnie i upadniemy lub gdy w czasie sztormu meduzy są wyrzucane na brzeg).

Organizmy żywe mogą jednak – w sposób *selektywny* i *zorientowany* – wykorzystywać czynniki zewnętrzne do tego, by „być przemieszczanymi”, co jest wyrazem ich immanentnej, energooszczędnej tendencji.

Bociany i jeżyki, podczas corocznych wędrówek do Afryki, na bieżąco orientują się w cyrkulacji mas powietrznych, i wybrawszy odpowiedni prąd mogą pokonywać duże dystanse, nie poruszając prawie skrzydłami.

Z kolei urodzone w Morzu Sargassowym drobne larwy węgorzy, w swej wędrówce na wschód, pozwalają się unosić ciepłym wodom Prądu Zatokowego. Instynktownie włączają się w nurt tej potężnej „oceanicznej rzeki”, która po dwóch latach „wysadza” podrośnięte ryby u wybrzeży europejskich.

Innych środków transportu poszukuje podnawka, która niechętnie pływa o własnych siłach.



Podnawka (*Remora*); po lewej tarcza głowowa ( wg Leunis 1883/684; zmodyfikowane).

Gdy w pobliżu tej ryby pojawi się jakiś większy od niej, pływający obiekt – np. rekin, tuńczyk, włócznik lub statek – natychmiast się do niego przyczepia. Miętko układa tarczę głowową na ścianie obiektu i uruchamiając odpowiednie mięśnie, odciąga promieniste kostne przyssawki, wskutek czego szczeliny między nimi rozszerzają się. Pod tarczą powstaje próżnia. Powoduje ona tak mocne przytwierdzenie podnawki do „transportera”, że łatwiej ją rozerwać niż oderwać (oczywiście ona sama potrafi, w odpowiedniej chwili, z łatwością rozstać się ze swym „środkiem transportu”).

Przyczepiona do ryby lub statku, bez najmniejszego wysiłku mięśni obsługujących tarczę, odbywa dalekie wędrówki nie poruszając nawet ogonem. Gdy podnawka znajdzie się wśród ławic śledzi lub sardynek, odczepia się i zaczyna żerować. Kiedy jest najedzona, odpoczywa jakiś czas na dnie, a potem wyszukuje sobie następny „środek transportu”.

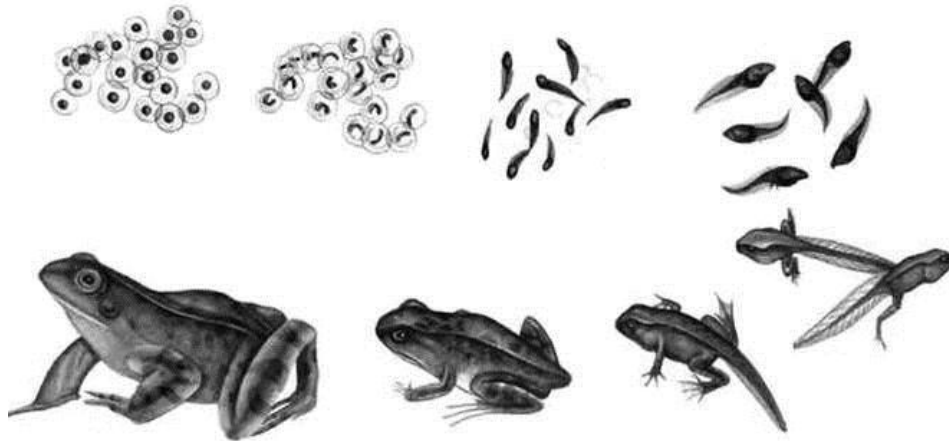
Niektóre formy żywe, wprawdzie nie poszukują środków transportu, ale wykształcają struktury ułatwiające przenoszenie ich przez wiatr lub wodę (np. nasiona klonu i szczawiu zaopatrzone są w skrzydełka, a nasiona mniszka lekarskiego i sasanki w puchowe spadochrony; kolonijny stulbiopław zwany żeglarzem portugalskim – *Physalia physalis* – wytwarza wystający nad powierzchnię wody pneumatofor, wypełniony gazem i zaopatrzony w pomarszczony fałd, przypominający żagiel).

b) **Zmiany ilościowe.** Tu Arystoteles wymienia zwiększanie i zmniejszanie się jakiejś cechy przedmiotu. Dzisiaj moglibyśmy tego rodzaju zmiany zilustrować przykładem naciągania sprężyny lub zwalniania sprężyny, ogrzewania przedmiotu lub jego ochładzania, rozpędzania lub hamowania pędu itp. Tu zmiana jest wewnętrzną cechą przedmiotu, a podczas zmian tej cechy przedmiot pozostaje – takie odnosimy wrażenie – tym samym przedmiotem.

Termin „zmiana ilościowa” oznacza zatem, że zmianie uległa dotychczasowa „liczba” lub „miara” jakiejś cechy lub właściwości przedmiotu. Np. jesiotr syberyjski w piątym roku życia może mieć 64 cm długości, a w osiemnastym roku swego życia - 122 cm; fasolka w szóstym dniu życia może mieć 2 liście, a w ósmym - 4 liście.

Oczywiście zmiany ilościowe mogą być albo immanentne (np. zmiany masy mięśni lub masywności przyczepów kostnych w wyniku treningu sportowca), albo przechodnie (np. obgryzanie liści akacji przez żyrafę).

c) **Zmiany jakościowe.** Tu jako przykład moglibyśmy podać przekształcenia, jakim ulega organizm żywy w różnych etapach swego rozwoju (cyklu życiowego). Na jednym etapie (kiełkowania) roślina nie jest w stanie przyswajać energii słonecznej. Potem jednak wytwarza aparaturę biochemiczną umożliwiającą magazynowanie tej energii w procesie fotosyntezy. Na jednym etapie rozwoju zarodek zwierzęcia nie posiada zdolności widzenia, czy słyszenia. Potem jednak powstają w nim organy umożliwiające rejestrowanie i analizowanie bodźców świetlnych, słuchowych ... Mimo tych zmian, które są znacznie radykalniejsze od ilościowych, organizm pozostaje tym samym organizmem.



W trakcie cyklu rozwojowego, dynamika i struktura żaby zmienia się z minuty na minutę, ale żaba pozostaje wciąż tą samą żabą.

Zmiany jakościowe mogą być immanentne lub przechodnie. Należy jednak zauważyć, że pojawianie się cech i właściwości jakościowych (np. zintegrowane kształtowanie struktur ciała, umiejętne posługiwanie się tym strukturami), jak również selektywny demontaż struktur ciała (będący wyrazem materiało- i energooszczędności) jest zawsze immanentną dynamiką formy żywej. Natomiast wszelkiego rodzaju okaleczenia, uszkodzenia struktur ciała, wszelkie patologie (somatyczne i behawioralne) są z reguły zmianami przechodnimi.

d) **Zmiany substancjalne.** Arystoteles nazywa je powstawaniem (*genesis*) i niszczeniem (*phthora*). Tu ilustracją, jeżeli chodzi o organizmy żywe, byłaby śmierć organizmu, a w chemii – być może – powstawanie, względnie rozpad cząsteczek chemicznych i atomów pierwiastków. Chociaż w tego rodzaju zmianie nie dochodzi do anihilacji (unicestwienia) bytu, zmiana substancjalna jest tak radykalną, że w jej wyniku znika wrażenie tożsamości przedmiotu. Po śmierci organizmu to, co po nim zostało, wydaje się nam „czymś innym”. Z żywego, rozłożystego dębu – garstka popiołu i gaz, który zmieszał się z atmosferą; z zepsutej wołowiny – stado much; z olbrzymich praskrzypów – benzyna do samochodu. Nie da się z popiołu lub benzyny, zrekonstruować struktur i behawioru konkretnych istot żywych, z których powstała ropa naftowa lub popiół.

Poprzednio omawiane zmiany w niczym nie naruszały istnienia i tożsamości danej formy żywej. Nawet tak „gruntowne” zmiany jakościowe, jakie zachodzą w cyklu rozwojowym motyla czy żaby, były zmianami zachodzącymi „w ramach” dynamiki danej, konkretnej formy żywej. Źródłem tych zmian była immanentna dynamika formy żywej (żywa forma substancjalna, czyli dusza), integrująca jej rozwój i

zachowanie się, przeciwstawiająca się niekorzystnym wpływom otoczenia, i w razie konieczności naprawiająca powstałe uszkodzenia.

**Pojęcie substancji.** W biologii współczesnej termin substancja został porzucony. W chemii natomiast ma on praktycznie takie samo znaczenie, jakie mu nadawał Arystoteles. „Substancja” jest to coś ograniczonego w swej całościowości (niepodzielności) i identyczności (swoistości istnienia). Ograniczenia konkretnej substancji są wyraźne, można je stosunkowo precyzyjnie mierzyć i opisywać (np. temperatura rozpadu, topnienia, parowania). Substancja jest czymś, co posiada jakby otoczkę sfery zmiennych przejawów strukturalnych i dynamicznych, które w znacznej mierze podlegają wpływom otoczenia. Ta zmienna otoczka ujawnia jednak pewne charakterystyczne dla danej substancji prawidłowości. Gdy wpływy zewnętrzne przekroczą wspomniane wyżej ograniczenia, wtedy substancja ulega dezintegracji, choć nie jest to anihilacja, lecz raczej przemiana w inny rodzaj substancji. W przyrodzie nieożywionej zmiana izotopowa w atomach potasu lub węgla nie zmienia tożsamości substancji potasu lub węgla.

Poznanie konkretnej substancji chemicznej nie może zatem dokonać się *in instanti*. Potrzeba na to wielu obserwacji, prób i eksperymentów prowokujących substancję do ujawnienia swych prawidłowości i ograniczeń.

Gdy od chemii przechodzimy do biologii, wtedy praktycznie każdy termin nabiera wielu znaczeń i rodzi nieporozumienia. Dlatego, by mówić o substancji biologicznej, ograniczymy się do omawiania tylko tych bytów, które wykazują zdolność do konstruowania organów, posługiwania się nimi oraz regenerowania organów uszkodzonych<sup>1</sup>. Są to bowiem części a nie całości bytowe. Proces konstruowania organów zachodzi w tzw. cyklu życiowym. W tym „cyklu” komórka z selektywnie pobieranego prostego materiału organicznego i selektywnie pobieranych porcji określonej formy energii buduje kolejne piętra hierarchii struktur funkcjonalnych, biochemicznych, cytologicznych i ewentualnie anatomicznych. Nie istnieją zjawiska biologiczne poza kontekstem „cyklu życiowego”.

Pojęcie substancji zostało wprowadzone przez Arystotelesa, aby wytłumaczyć w jaki sposób konkretne byty, mimo, że ulegają pewnym modyfikacjom, to pozostają *tymi samymi* bytami.

Substancja zatem to taki byt, który stanowi bytowe podłoże cech zmiennych – zarówno *atrybutów* (czyli właściwości) jak i *akcydensów* (czyli przypadłości).

Gąsienica ćmy *Nemoria arizonaria* może przybierać postać gałązko- lub kwiatopodobną, zależnie od tego, czy rozwijała się na w otoczeniu kwiatów dębu, czy pośród listowia.

Powłoka (zewnętrzna osłona) ciała (jak również dynamika jej kształtowania) to *atrybuty* (właściwości) *Nemoria*. Ale ich konkretny kształt, ubarwienie, deseń są *cechami akcydentalnymi*. Ponieważ tego rodzaju cechy nadaje powłokom swego ciała sama *Nemoria* są to *akcydensy istotowe, immanentne*. Natomiast wszelkie cechy, nie wynikające z immanentnej dynamiki *Nemoria* – np. ewentualne uszkodzenia lub zabrudzenia powłok jej ciała – można określić mianem *akcydensów nieistotowych*.

---

<sup>1</sup> Oznacza to, że nie będziemy się zajmowali analizą izolowanej tkanki kostnej, lub taką organellą komórkową jak wić lokomocyjna lub mitochondrium.





Kwiatopodobne i gałązkopodobne postacie gąsienicy *Nemoria arizonaria*.

Substancja jest trwałym, niezmiennym podłożem istnienia właściwości i przypadku; jest ściśle określonym potencjałem istnienia, którego pewne elementy ulegają – podczas zmian – aktualizacji. Gdy nasionko kiełkuje i rozwija się w postać dojrzałej marchewki, substancja nie zmienia się. Aktualizacji ulega – stopniowo – potencjał tej rośliny. Podobnie przemiana skrzeku w kijankę, a kijanki w żabę nie polega na zmianie substancji. W toku rozwoju aktualizują się pewne postaci żaby. Potencjał istnienia różnych postaci żaby radykalnie różni się od potencjału istnienia rozmaitych form motyla (jajeczka, larwy, poczwarki, imago) – dlatego żabę i motyla w AT uważa się za odmienne substancje.

**Niezmienność substancji nie musi oznaczać jej niezniszczalności.** Żaba, kijanka lub skrzek mogą być zmiżdżone, spalone, pokawałkowane. Wtedy na miejsce substancji żaby pojawiają się inne substancje – cząsteczki chemiczne, atomy i innego typu cząstki materii. Podobnie w materii martwej może dochodzić do zniszczenia cząsteczki chemicznej, lub atomu tak, że powstanie inny pierwiastek, lub inny związek chemiczny. Z tego widać, że pojęcie substancji w AT jest bardzo podobne do pojęcia „substancji chemicznej”.

**Całościowość substancji nie oznacza jej wewnętrznej prostoty, homogeniczności – substancja może mieć bardzo bogatą treść bytową.** Substancja kapusty może aktualizować się w postaci zwykłej kapusty, brukselki, kalafiora, jarmużu, kalarepy itd. Nie są to odmienne substancje, lecz bardzo urozmaicone, zaktualizowane części potencjału substancji kapusty. Podobnie różnorodne rasy psów są aktualnym, choć cząstkowym wyrazem tej samej substancji.

**Wieloznaczość terminu „substancja”.** „Byt substancjalny” nazywa się niekiedy substancją (mówimy np. „substancja chemiczna”). Nie jest to ściśle, bo *byt substancjalny* składa się nie tylko ze substancji *sensu stricto*, lecz również z jej atrybutów i jej przypadku.

Substancją – w naukach przyrodniczych – nazywa się często jakiś proszek, o jednolitej barwie, grubości ziaren ... itd. Jest to raczej *zbiór* substancji, jednostek bytowych. Podobnie ma się rzecz z gatunkiem biologicznym, rozumianym jako *zbiór* wszystkich osobników konkretnego gatunku.

Czasami uważa się, że substancją jest np. nasionko rośliny. To prawda, że prostota struktury i małe rozmiary ziarna podświadomie uwypuklają *potencjał* rozwoju tej

rośliny, czyli właśnie tę pierwotną, podstawową rzeczywistość substancji, która przenika całą historię tej rośliny. Jednak nasiono w swojej strukturze chemicznej i anatomicznej jest jedynie wstępną postacią, pierwszym elementem serii przekształceń, zmian wewnętrznych, które składają się na cykl życiowy konkretnej rośliny (por. Lenartowicz 1995/70-73; Lenartowicz, Koszteyn 2000a/80-82, 154-155, 156-157, 181-183).

**Pojęcie „potencji”.** Po wyróżnieniu rozmaitych rodzajów zmian, Arystoteles rozumuje mniej więcej tak:

Parmenides ma rację mówiąc, że z niczego nic powstać nie może. Może więc istniało przedtem, ale w formie niewidocznej. Widoczną formę nazwijmy aktem (istnienia), niewidoczną nazwijmy potencją (istnienia). Każdy przedmiot zmienny, posiadałby określoną potencję (możność) przejawiania konkretnych właściwości. Różne metale, np. w różnych okolicznościach, pod wpływem rozmaitych czynników przejawiają inne cechy, a więc ich możliwości są bardzo różnorodne. Manipulując czynnikami zewnętrznymi, temperaturą, ciśnieniem, oświetleniem itd. możemy wielokrotnie ujawniać cechy danego przedmiotu, ale nie każdy przedmiot w tych samych warunkach ujawnia takie same cechy. Różne organizmy żywe w rozmaitych okolicznościach, w rozmaitych stadiach swego rozwoju, przejawiają inne właściwości, a więc ich możliwości są różnorodne choć, jak wiemy, ściśle określone.

Zilustrujmy to przykładem: Bierzemy kilka nasion i sadzimy je do ziemi.

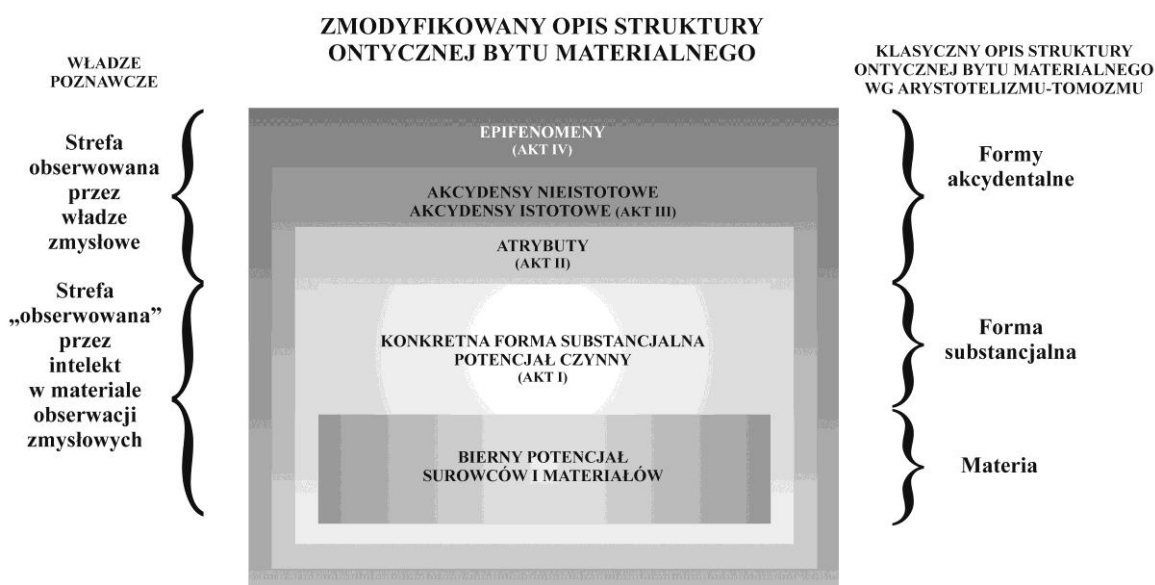


Z każdego nasionka wyrośnie coś innego: buk, słonecznik, burak lub mak. W nasionkach jest jakaś moc. Jest ona ukryta i niezrealizowana, ale ściśle określona i w każdym z tych czterech przypadków inna. Ujawnia się stopniowo. Przechodzenie od ziarna, do kielka, do pędu, do rośliny kwitnącej i owocującej – to wymiana atrybutów i akcydensów istotowych (substancja natomiast, pozostaje ta sama). Ten sam materiał powietrza, gleby, wody i światła jest w każdej doniczce kształtowany przez inną

„formę substancjalną” (żywą). Widzimy stałość (powtarzalność) tego cyklu zmian. U podstaw tej stałości Arystoteles domyślał się istnienia czynnika aktywnego, potencjału czynnego, mającego w sobie źródło ruchu (zmian atrybutów i akcydensów istotowych). Ten czynnik (*psyché trofica* = dusza wegetatywna) nie posiadał wg Arystotelesa świadomości, ani tym bardziej samoświadomości.

Trzeba pamiętać, że Arystoteles był z zamiłowania biologiem i doskonałym obserwatorem. On wiedział, że wieloryby są ssakami, on doskonale opisał rozwój embrionalny u wielu gatunków istot żywych. Dopiero w XIX wieku zaczęto docierać do takich faktów embriologicznych, o których Arystoteles nie miał jeszcze pojęcia. Dlatego filozofia Arystotelesa jest znacznie bogatsza ilustracyjnie i pojęciowo od filozofii tych myślicieli, którzy znali się na starożytnej astronomii, lub starożytnej matematyce. One były wtedy w powijakach i ich przedmiot był albo żałośnie prosty (geometria) lub trudno dostępny dla bezpośredniej obserwacji (astronomia).

Pojęcie „potencji” (ściśle określonej, choć nie do końca zrealizowanej możliwości) ujawnia stan pośredni pomiędzy kompletną nicością a pełną rzeczywistością.



Schemat 2.[na stronie 71] Abstrakcyjna struktura bytu zmiennego wg AT

**Substancja jako repertuar możliwości.** Różne byty przejawiają różne możliwości. Byty różnią się bardziej istotnie swoimi możliwościami, niż tym co jest w nich zrealizowane.

Rozważmy dwa byty zielonego koloru, każdy o wadze kilograma. Jeden rośnie powoli, pływa w wodzie i ma potomstwo, (początkowo prawie zupełnie przezroczyste), drugi rośnie setki razy wolniej, w skalnej grocie i potomstwa *sensu stricto* nie posiada. Odmienna dynamika jednego i drugiego bytu jest wyrazem odmiennych możliwości, a te możliwości występują w pewnych stałych, powtarzalnych zespołach. Potomstwo pierwszego bytu (żaby) będzie wykazywało dynamikę zaskakująco podobną do dynamiki rodzicielskiej. Egzemplarze drugiego bytu (czytelnik domyśla się, że mam na myśli kryształ), statystycznie rzecz biorąc, też są zaskakująco podobne do siebie w swojej strukturze i właściwościach fizyczno-chemicznych. Zespół tych właściwości jest tylko częściowo bezpośrednio i

równocześnie obserwowany. On się ujawnia stopniowo, zależnie od warunków zewnętrznych – to ujawnianie nie jest chaotyczne, lecz wykazuje uderzające prawidłowości.

**Możliwość a możność (potencja) arystotelesowska.** Mimo, że termin „możliwość” wyraża treść na pozór podobną do terminu „możność”, te terminy różnią się dosyć wyraźnie. „Możliwość” to termin komplementarny wobec terminu „niemożliwość”.

Co to znaczy komplementarny? Termin – jak mówiliśmy – zwykle wskazuje na jakąś rzeczywistość (w świadomości lub poza nią). Termin zatem odgranicza część treści pojęciowych, lub fragment rzeczywistości od całej reszty. Oczywiście ta reszta jest w każdym przypadku inna. Ta reszta właśnie jest komplementem (uzupełnieniem) tego, co wyraża termin.

Przykładowo: Lampa/nie-lampa („nielampą jest mrówka, stół, magnes, Jowisz, hipoteza, matka, rybosom, ... itd.). Terminem komplementarnym dla terminu „syn” nie jest „ojciec” ale „nie-syn”, terminem komplementarnym dla terminu „Ziemia” nie jest „Niebo”, ale „nie-Ziemia”.

Z tych przykładów widać chyba wyraźnie, że terminy komplementarne są (praktycznie) nieskończone w swej treści. I właśnie termin „możliwość” jest terminem komplementarnym dla terminu „niemożliwość”. Niemożliwość (jak wynika z zasady sprzeczności) to sprzeczność, zatem, możliwość to nie-sprzeczność [por. rozdz. o akcie krytycznym]. Wszystko co nie-sprzeczne mieści się w znaczeniu terminu „możliwość”. Natomiast termin możność, czyli „potencja” ma znaczenie bardzo ograniczone. Wyraża on ukryte, ale ściśle określone wewnętrzne właściwości danego bytu.

Potencjalność jest pewną, określoną rzeczywistością, choć rozpoznanie jej wymaga dłuższej obserwacji. Mówiąc o potencjalności, możemy mieć na myśli:

- 1) **potencjalność (MOŻNOŚĆ) czynną**, czyli *aktywną zdolność* kształtowania, modyfikowania, determinowania, aktualizowania taką, jaką ma stolarz wobec drewna a kowal wobec metalu,  
oraz
- 2) **potencjalność (MOŻNOŚĆ) bierną**, czyli ten element bytu zmiennego, który podlega kształtowaniu, modyfikowaniu, determinowaniu, aktualizowaniu; przykładem może być drewno, metal i każda inna forma materiału lub surowca.

Istniejąca w człowieku (od momentu poczęcia) *zdolność* do kształtowania struktur ciała (biosynteza, cytogeneza, organogeneza), zdolność odżywiania się, orientowania się, uczenia się, itd., to *możność czynna*. Natomiast *materiały* (aminokwasy, polisacharydy, poszczególne komórki, itp.), które podlegają kształtowaniu lub są determinowane w taki sposób, by zachodziły określone procesy fizyczno-chemiczne, są *potencjalnością bierną*. Pewnego rodzaju „materiałem” są również zapamiętane rezultaty naszej orientacji w rzeczywistości (np. wyobrażenia różnych psów i kotów, różnych odcieni czerwieni lub zieleni), na podstawie których kształtujemy nasze bardziej ogólne pojęcia (np. psa, kota, barwy).

Termin „możliwość” jest pewną treścią czysto teoretyczną i nie jest w istocie swej opisem rzeczywistości. Natomiast termin „możność” (potencja), w sensie arystotelesowskim, jest wyrazem naszej wiedzy o repertuarze form akcydentalnych, jakie może przyjąć, lub ujawnić dany, konkretny byt.

**Pojęcie formy akcydentalnej i substancjalnej.** Dla Arystotelesa pojęcie „bytu” było równoznaczne z pojęciem naturalnej całości. Stąd, było dla niego rzeczą oczywistą,

że to co określa potencjalność danego bytu, jest znacznie bardziej fundamentalne dla tego bytu, niż chwilowo, aktualnie obserwowany zespół cech. Te czynniki zewnętrzne, które wydobywają z danego bytu takie czy inne cechy, też są, w przekonaniu Arystotelesa, mniej istotne, niż to, co czyni dany byt zdolnym do ujawniania owych cech. Co więc stanowi o charakterystycznych możliwościach danego bytu? Tym czymś jest – według Arystotelesa – *forma substancjalna*. Natomiast aktualnie ujawniona część pełnego repertuaru możliwości bytu (żaden byt materialny nie ujawnia wszystkich możliwości na raz) nazywana jest w arystotelizmie *formą akcydentalną*. Dwa ciała, które posiadają ten sam repertuar możliwości (potencji), mogą, mimo to, aktualnie występować w innej postaci. Różnią się wtedy między sobą formami akcydentalnymi, ale ich indywidualne formy substancjalne są tego samego rodzaju.

Skrzek różni się od kijanki, a kijanka od żaby, ale są to różnice form akcydentalnych. Forma substancjalna jest w każdym z tych przypadków taka sama. Grafit różni się od diamentu formą akcydentalną, ale forma substancjalna jest u obu taka sama. Gdyby arystotelizm (pomyślany zasadniczo jako teoria biologiczna) stosować w chemii lub fizyce atomowej, to prawdopodobnie formy substancjalne miałyby tylko atomy i cząsteczki. Pozostałe „formy” istnienia byłyby myślowo wyabstrahowanymi, przejawami potencjalności tych bytów.

Fundamentem filozofii poznania jest przedmiot poznania. W tym rozdziale, szkicowo, ukazujemy złożoność tej koncepcji przedmiotu, która jest w stanie obronić wiarygodność oczywistości dnia codziennego, a zarazem oczywistości bardziej wyrafinowanych, „technicznych” (lunety, mikroskopy ... itd.) form poznania.

**Akcydensy nieistotowe, istotowe i atrybuty.** Obserwowalne cechy danego bytu są bardzo różnorodne i mają różny „ciężar gatunkowy”. Z tego powodu konieczny jest podział tych cech na pewne oddzielne kategorie. Nazwiemy je atrybutami, akcydensami istotowymi oraz akcydensami nieistotowymi.

Gąsienica owada zmienia masę swojego ciała z minuty na minutę. Aktualna, chwilowa waga tej gąsienicy jest przykładem akcydensu istotowego, wyrażającego wewnętrzną dynamikę tej gąsienicy. Ta gąsienica może zostać lekko ściśnięta pomiędzy dwoma szybkami. Ta zmiana jej kształtu nie wyraża wewnętrznej, immanentnej dynamiki owada, albowiem jest spowodowana przez czynnik zewnętrzny – jest zmianą akcydentalną, nieistotową. Gąsienica posiada odnóża zwane posuwkami, ale w procesie przepoczwarczenia traci je. W postaci motyla dysponuje innym systemem lokomocji (skrzydełkami oraz odnóżami krocznymi). Zmiana systemu lokomocji w ramach tego samego osobnika jest zmianą głębszej cechy tej formy żywej – nazwiemy ten typ zmiany zmianą atrybutu. Zmiana atrybutu dotyczy zintegrowanego, niesłychanie złożonego zespołu cech morfologicznych i behawioralnych. Zmiana umięśnienia systemu lokomocyjnego u człowieka ćwiczącego na siłowni jest zmianą znacznie „płytszą” i dlatego zaliczymy ją do zmian akcydentalnych. Ponieważ ta zmiana wynika z immanentnej dynamiki organizmu, jest to wprawdzie zmiana akcydentalna, ale istotowa.

**Epifenomeny.** Barwy, kształty, dźwięki, zapachy i smaki są najbardziej „powierzchniową” sferą bytu materialnego, a zarazem elementem najbardziej dostępnym dla orientacji zmysłowej. Konkretna barwa (np. czerwień, zieleń) nigdy nie występuje bez podłoża zjawisk fizyczno-chemicznych. Promieniowanie świetlne o długości 640 nanometrów nie jest dostrzegalne dla organizmu żywego jako fala elektromagnetyczna. Organizm „widzi” jedynie czerwień. Tylko skomplikowane eksperymenty i pomiary, oraz skomplikowane rozumowania są w stanie ujawnić

naszym władzom intelektualnym falowy i elektromagnetyczny charakter tego zjawiska. Mały, ptaki, motyle nigdy się tego nie domyślą, ani tego nie pojmą. One widzą barwę dokładnie tak jak my, mimo, że mogą posiadać inaczej skonstruowane narządy wzroku.

To samo, *mutatis mutandis*, można powiedzieć o kształtach, dźwiękach, zapachach i smakach. Tego typu cechy nazwalibyśmy epifenomenami (SŁOWNICZEK). Z punktu widzenia bytowego epifenomeny są wyrazem dynamiki przedmiotu, bądź to immanentnej (substancjalnej, takiej jak np. zielona barwa rośliny, lub ciepło ptaszka), bądź to przechodniej (takiej jak np. ciepło jaszczurki wygrzewającej się na słońcu). Jednak same w sobie nie posiadają mocy sprawczej. Nie są one ani materialem, ani energią. Są „czystym” aktem materii, czyli czystym aktem biernym. Dzięki tej „niematerialności” mogą być poznawane przez zmysły oraz intelekt.

**Niezmienność i nieustanny dynamizm żywej formy substancjalnej.** Po wybudowaniu wszystkich organów ciała dynamika formy substancjalnej nie zaprzestaje swojego działania. Nadal buduje wszystkie elementy strukturalne, wymieniając stare części na nowe (w nowoczesnej biologii nazywa się to przemianą metaboliczną, *metabolic turnover*). Jak nieruchomy, niezmienny kształt fontanny jest stałym potokiem cząsteczek wody – podobnie stały kształt organizmu dojrzałego jest potokiem tworzonych nieustannie struktur. Śmierć to zatrzymanie tego procesu nieustannej (od)budowy. Po śmierci struktury ulegają dezintegracji, albowiem nie są naprawiane przez tendencję regeneracyjną formy substancjalnej. Psują się, przestają funkcjonować i rozpadają się.

**Pojęcie „materii pierwszej” w AT.** Substancja, twierdzi Arystoteles, nie może składać się (w bytach cielesnych) jedynie z samej formy substancjalnej. Gdyby tak było, rozpad substancji (zmiana substancjalna) i przemiana jej w inną byłyby niemożliwe. A przecież to oczywiste, że zmiany substancjalne zachodzą. Substancja trawy jest zamieniana w substancję krowy lub konia. Arystoteles postuluje więc istnienie tzw. materii pierwszej. Stanowi ona jak gdyby fundamentalny, nieokreślony materiał „czystej”, biernej potencjalności który, przez konkretną (choć niewidzialną) formę substancjalną jest odpowiednio kształtowany, ograniczany, określany, do właściwego dla danej substancji repertuaru możliwości. Materia pierwsza jest więc w arystotelizmie podstawowym „materiałem”, „tworzywem”, „kosmiczną plasteliną” czystą, bierną możliwością. Nie występuje ona (i nie może występować) jako osobny, samoistny byt. Jest nierozzerwalnie związana z taką, czy inną formą substancjalną. Zniszczenie jakiejś substancji powoduje zawsze ujawnienie nowych form substancjalnych, które opanowują „strzępki” Materii Pierwszej uwolnione spod wpływu formy zniszczonej.

W AT mówi się, że: *Materia prima non est quid, nec quale, nec quantum, nec aliquid eorum, quibus ens determinatur*, co znaczy, że materia pierwsza nie jest czymś (konkretnie zdeteterminowanym) nie jest więc „jakaś”, nie jest również ilościowo określona ani też nie podpada pod żadne z określeń czy kategorii, którymi opisuje się konkretny, rzeczywiście istniejący byt. Materia pierwsza, jako absolutnie czysta możliwość bierna, jest pojęciem granicznym, wyidealizowanym, skrajnie wyabstrahowanym. Przypomina pod tym względem pewne pojęcia geometryczne takie jak „płaszczyzna dwuwymiarowa” (bez grubości), „linia rozciągająca się w nieskończoność” lub „punkt bezwymiarowy”.

**Zmodyfikowane pojęcie materii (surowca, materiału).** Wprawdzie filozofia AT opiera się na biologii, to jednak arystotelesowskie pojęcie materii pierwszej nie może już mieć zastosowania w nowoczesnej biologii. Żywa forma substancjalna

podporządkowuje sobie elementy materii mineralnej, ale nie zmienia ich wewnętrznej potencjalności. Ona tę potencjalność ogranicza, wykorzystuje, ale jej nie zmienia. Stąd w momencie obumierania tkanek węgiel pozostaje węglem, a azot azotem. Wydaje się zatem, że na gruncie biologii, dawna koncepcja materii pierwszej musi być porzucona.

**Pojęcie substancji i akcydensu.** Czym jest prawdziwy byt? Jest substancją, czyli tym, co ma istnienie samo w sobie. Arystoteles analizując różne typy zmian i różne pojęcia pojawiające się w świadomości pod wpływem kontaktu z przedmiotami doszedł do przekonania (to już jest dziedzina innego wykładu – metafizyki), że pewne elementy rzeczywistości mają istnienie w czymś, a inne same w sobie. Np. barwy, kształty, pewne dynamizmy występujące w roślinach i u zwierząt tkwią jak gdyby w fundamencie czegoś stałego, choć bezpośrednio niedostrzegalnego przez zmysły. Tę podstawę (łac. *sub stare* = stać pod spodem, u podstaw, „podstawać”) istnienia barwy, kształtu, dynamizmu charakterystycznych dla kameleona nazwał substancją kameleona, a podstawę istnienia barwy, kształtu, dynamizmu charakterystycznych dla stokrotki nazwał substancją stokrotki.

Czym jest zatem stokrotka? Odpowiedź będzie różna, zależnie od tego, czy pytamy o aktualną formę akcydentalną tej konkretnej stokrotki, którą mam przed sobą w doniczce, czy o substancję (istotę) stokrotki, która jest podłożem tego zespołu cech, jakie widzę teraz przed sobą. Substancja stokrotki jest potencją istnienia wielu różnych akcydensów (czyli form akcydentalnych). Wszystkie te akcydentalne formy (forma nasienia, kiełkowania, liści, kwiatów) są charakterystyczne dla stokrotki. Ale żadna z nich nie istnieje samodzielnie, osobno – a tylko na podłożu substancji stokrotki. Substancja zaś stokrotki nie jest czymś prostym, ale jest złożona z formy substancjalnej stokrotki, oraz z materii pierwszej. Substancje wszystkich roślin, wszystkich organizmów żywych, wszystkich minerałów, mają w swej substancji element materii pierwszej, ale różnią się od siebie formami substancjalnymi, które mogą być żywe (auto-matyczne, od łac. *auto – motus* = samoruch, czyli „samobieżne” i zwane są też „duszami”), lub martwe (bierne).

**Gdzie tkwią prawa przyrody?** One tkwią w naturach, istotach substancji, czyli w formach substancjalnych. Forma substancjalna jest wewnętrznym „prawem”, danego bytu, ona decyduje o repertuarze ujawnianych przez byt form akcydentalnych. Substancja jest zatem czymś autonomicznym (gr. *auto* = samo; *nomos* = prawo). Odkrycie, zbadanie substancji umożliwia orientację w jej potrzebach, możliwościach i sposobie ewentualnego wykorzystywania tych możliwości.

**Prawa człowieka.** Prawa człowieczeństwa tkwią nie w ustaleniach Sejmu, lub Sesji Plenarnej ONZ-u, ale w wewnętrznej rzeczywistości substancji człowieka, w jego formie substancjalnej (bo materia pierwsza jest u człowieka taka sama jak w innych przedmiotach materialnych). Uszanowanie praw człowieka oznacza takie postępowanie, by dany człowiek mógł rozwinąć w sobie pełne bogactwo wewnętrznych możliwości. Pogwałcenie praw człowieka oznacza takie postępowanie z człowiekiem, że jego życie (rozwój) staje się niemożliwe, lub okaleczone, niedorozwinięte. Jest rzeczą oczywistą, że w ujęciu arystotelesowskim o człowieczeństwie nie decyduje taka czy inna forma akcydentalna jego bytu (ma już mózg czy jeszcze nie ma, ma już świadomość czy jeszcze nie, jest jedną komórką, czy już ma zawiązki kończyn), lecz jego forma substancjalna, która istnieje od samego poczęcia, jako coś odrębnego od substancji rodziców i która nie zmienia się w trakcie przemian cyklu życiowego.

**Prawa „dziecka”, „kobiety”, „mężczyzny”.** Te rozpowszechnione dziś pojęcia są

abstrakcyjnymi, fragmentarycznymi ujęciami jednego, niepodzielnego prawa substancji, czyli istoty człowieka.

W pewnym muzeum przechowywano trzy czaszki Napoleona, jedną z okresu gdy był niemowlęciem, drugą, z okresu młodości, gdy był jeszcze kapralem, oraz trzecią, którą wydobyto z jego grobu. Sądzę, że ta historyjka dobrze ilustruje pojęcie całości substancjalnej.

Arystotelizm rozpoznaje prawa w ramach całości bytowych. Prawa autonomiczne ma tylko byt substancjalny. Poszczególne jego części, poszczególne jego akcydensy nie posiadają autonomii. Wobec tego kwestia praw ludzkich dotyczy na przykład rozstrzygnięcia, czy „człowiek” jest Rodziną, czy jest Jednostką (żeńską, lub męską).

Rozstrzygnięcie dobre dla logiki terminów i pojęć wcale nie musi być dobrym rozstrzygnięciem dla żywego gatunku *Homo sapiens*. Z góry można oczekiwać, że prawidłowe rozwiązanie nie będzie tu ani łatwe ani proste. Na razie jednak częste mówienie o „prawach” dziecka, lub „prawach” kobiety tak, jakby relacja do Rodziny nie miała znaczenia – poza znaczeniem zaaprobowanym przez chwilową większość parlamentarną – brzmi niepokojąco.

### **Dualizm czy pluralizm arystotelesowskiej teorii bytu zmiennego**

Teoria Arystotelesa odnosi się tylko do bytów wykazujących zmienność. Jeśli istnieją byty niezienne, to ta teoria nie ma do nich zastosowania.

**Dualizm w AT.** Termin dualizm odnosi się tu do nieredukowalnej złożoności każdego żywego bytu materialnego. Substancja bytu żywego jest złożona z dwóch części, które są tylko częściami, a nigdy osobnymi bytami. Takie pojęcie części można przybliżyć na przykładzie zegara.

W świecie przedmiotów widzialnych, materialnych występują całości złożone z części – np. zegarek jest całością i równocześnie posiada części. Ale w tym wypadku kółeczka zegarka nie są *częściami istnienia* zegarka, ale *częściami jego funkcjonowania*. W aspekcie funkcjonowania kółeczka i trybiki są zależne jedno od drugiego – nie może być mowy o „częściowym” funkcjonowaniu – tylko w wszystkie części razem mogą funkcjonować. Jeżeli jednak chodzi o *istnienie*, to atomy metalu zegarka nie są częściami istnienia zegarka. Każdy atom metalu w stopie istnieje nie jako część, a jako całość. Powróćmy do arystotelesowskiej „materii i „formy”. One są one *częściami* w aspekcie *istnienia* – stąd istnieć mogą tylko razem, nigdy osobno. Tak jak kółeczka zegarka osobno po prostu nie funkcjonują, tak „części istnienia” osobno po prostu nie istnieją.

Częściami istnienia w każdym bycie materialnym jest element materialny z jednej strony i element formy substancjalnej z drugiej. To czy żaba będzie duża jak dłoń, czy mała jak naparstek, to zależy od mniejszej lub większej ilości materii. To, czy żaba będzie żabą, zależy od obecności żabiej formy substancjalnej. Ta sama materia może być raz elementem struktury bytowej koguta a raz człowieka.

**Pluralizm w AT.** To pojęcie w AT odnosi się do nieredukowalnej różnorodności, a praktycznie do wielości form substancjalnych bytów żywych. Forma substancjalna jeża jest nieredukowalna do formy borsuka lub mrówki lub kaktusa. Ta sama forma substancjalna nie może być raz formą koguta a raz człowieka. Ponieważ forma substancjalna jest zasadą integracji, czyli wewnętrznej jedności bytu, nie można, wg koncepcji AT, mówić o płynnej przemianie jednej formy substancjalnej w inną.

„Pluralizm” arystotelizmu polega więc na podkreśleniu fundamentalnej nieredukowalności do siebie żywych bytów materialnych. Próby kwestionowania tej



nieredukowalności (odrębności) prowadzą często do regresu poznawczego, do abstrakcyjnych pojęć wytrychów, do zamazywania pojęć zdobytych w wyniku coraz dokładniejszych obserwacji i analiz rzeczywistości.

### **Porównanie trzech teorii bytu (Parmenidesa, Heraklita i Arystotelesa) i trzech teorii poznania**

**Co to jest konserwatyzm?** To wizja rzeczywistości w której wszystkie elementy mają jednakową wartość, wszystkie są jednakowo istotne, wszystkie są jednakowo konieczne i jednakowo nienaruszalne. Konserwatyzm nie pozwala zmienić ram obrazu, bo te ramy są tak samo ważne jak obraz. Konserwatyzm nie pozwala zmienić koloru krawata, bo kolor krawata jest tak samo ważny jak sam krawat, lub koszula. Konserwatyzm nie pozwala zmienić pisowni ani reguł gramatycznych, bo one są tak samo ważne jak życie ludzkie. To są właśnie konsekwencje braku rozróżnienia pomiędzy „formami substancjalnymi” a „formami akcydentalnymi”, czyli pomiędzy tym, co istotne a tym co nieistotne. To zaś są konsekwencje braku wcześniejszego rozróżnienia pomiędzy różnymi kategoriami zmian.

**Fascynacja fragmentami.** Natomiast postawa Heraklita, Bergsona, egzystencjalizmu nowoczesnego wynika z tendencji do nieproporcjonalnego zafascynowania analitycznymi zdolnościami naszych władz poznawczych. Lupa nie jest jednak uniwersalnym narzędziem badawczym. Nie da się przy pomocy lupy badać życia ptaków. Mikroskop nigdy nie odkryje kosmosu astronomicznego. Rozczłonkowanie doświadczenia poznawczego na „czynniki pierwsze” prowadzi zawsze do nieproporcjonalnego uwypuklenia tego, co w tym doświadczeniu zmienne i różnorodne. Jeśli badalibyśmy człowieka w skali dynamiki cząsteczkowej, której elementarne procesy zachodzą miliony razy na sekundę, nie byłibyśmy w stanie dostrzec, że człowiek porusza się krokami. Krok człowieka jest astronomicznie wolniejszy od skali procesów enzymatycznych. Jednak lokomocja człowieka jest faktem biologicznym równie istotnym jak procesy enzymatyczne w komórkach człowieka, jest też procesem integrującym tysiące różnorodnych procesów w tysiącach komórek ciała i miliardy różnorodnych procesów biochemicznych zachodzących w milionach organelli komórkowych. Widać tu zatem zastanawiające powiązanie pomiędzy różnorodnością i jednością, pomiędzy zmiennością i stałą powtarzalnością dynamiki lokomocyjnej. [Powtarzalność jest pewną formą stałości.] Poznawcze preferencje uczniów Heraklita selektywnie lekceważą to powiązanie.

Teoria typu Heraklita różni się od dualizmu (pluralizmu) arystotelesowskiego tym, że neguje istnienie substancji (niezmiennej, charakterystycznej dla danego typu repertuaru możliwości), z której wylaniają się, w wyniku zmiany, coraz to inne akty akcydentalne. Akcydensy, wymieniające się w sposób płynny, pojawiają się znikąd i znikają w pustce bytowej. Są to, w tej teorii, jak gdyby cienie bez przedmiotu, który je rzuca, są jak obrazy pojawiającego się przed naszymi oczami bez taśmy filmu, bez projektora, bez źródła światła i bez ekranu.

Teoria typu Parmenidesa, przeciwnie, różni się od arystotelesowskiej tym, że neguje rzeczywistość akcydensów. Istnieje tylko jedna, nieruchoma, niezmienna substancja. Zmienność i różnorodność form jest fikcją, złudzeniem, które należy usunąć, wykorzenić ze świadomości. Jak twarz nieruchoma odbijając się w falującej wodzie zmienia się i porusza pozornie, tak jest i z otaczającą nas rzeczywistością, która jest jednorodna i nieruchoma, fale świadomości wprowadzają ruch i zróżnicowanie, ale w rzeczywistości wcale ich nie ma.

Teoria w stylu Parmenidesa winę za „złudzenia” zmienności zwała na naszą

świadomość. Teoria w stylu Heraklita, jak widzieliśmy z cytatów Bergsona, również oskarża świadomość, ale tym razem o to, że wytwarza „złudzenie” trwałości, niezmienności.

O konsekwencjach teorii typu Parmenidesa mówiliśmy wyżej. A jakie są konsekwencje teorii typu Heraklita? Te konsekwencje można by nazwać „progresizmem” lub „panewolucjonizmem”.

**Co to jest „progresizm” i „panewolucjonizm”?** Jest to rodzaj przeświadczenia, że wszystko jest jednakowo drugorzędne i przemijające. Nie ma wartości niezmiennych, nie ma struktur wartościowszych niż inne, nie ma zachowań „lepszych” lub „gorszych”, jedyne „zło” to niezmiennosc. Zmieniać należy bieliznę, przyjaciół, drzewostan, poglądy, prawa drogowe i prawa moralne, modele samochodów, strukturę powieści i strukturę rodziny, zwyczaje, modę na spódniczki i modę na obyczaje. Utrwalenie czegokolwiek, obrona czegoś przed zniszczeniem, lub zmianą jest postawą sprzeczną z poczuciem rzeczywistości – bo Rzeczywistość to Zmiana. Punkt, kropka.

### **Epistemologiczne konsekwencje koncepcji metafizycznych AT**

**O niektórych cechach arystotelesowskiej metody filozofowania.** W przedstawionej pobieżnie arystotelesowskiej teorii bytu zmiennego ujawnia się metoda arystotelesowskiego stylu filozofowania. Cechą tej metody jest:

- a) tendencja do zebrania możliwie najszerszego repertuaru faktów empirycznych. To znaczy, że filozof, choć nie musi znać wszystkich faktów, to jednak musi być świadomy wszystkich rodzajów faktów.
- b) tendencja do szukania wyjaśnień proporcjonalnych dla każdego rodzaju faktów. To znaczy, że prostota wyjaśnienia nie może tu być osiągnana za cenę rezygnacji z proporcjonalności pomiędzy problemem empirycznym a jego wyjaśnieniem teoretycznym. Przedwczesne upraszczanie, a więc pochopne pomijanie różnic między pewnymi grupami doświadczeń, faktów, może spowodować przeoczenie tego, co decyduje o słuszności filozoficznego obrazu rzeczywistości. Pewne uproszczenia mogą okazać się sprzeczne z rzeczywistym stanem rzeczy. Prostota pojęć nie jest ideałem – pojęcia mają być dokładnie o tyle proste o ile rzeczywistość jest prosta, i dokładnie o tyle krzywe o ile rzeczywistość jest krzywa.
- c) tendencja do podporządkowania procesu poszukiwania faktów sugestiom płynącym z wiedzy o samym przedmiocie – badanie przedmiotu na jego warunkach. Wymaga to ciągłej korekty postaw badawczych i analitycznych w miarę jak dokładniej odsłaniają się przed nami cechy przedmiotu.
- d) wyjaśnienie metafizyczne w sensie arystotelesowskim jest rozumiane jako rodzaj postulatu narzuconego pod sankcją zakwestionowania doświadczenia empirycznego z jednej strony, a sankcją popadania w sprzeczność wewnętrzną z drugiej. Postulat z dwóch niejako stron ograniczony, staje się intelektualną koniecznością i może być uważany za prawdziwy i bezbłędny.
- e) równocześnie, i to jest bardzo ważne, „wyjaśnienie” nie zawsze może być traktowane jako strzał w „10-tkę”, lecz jedynie jako zawężenie sfery ewentualnego, choć odległego, bądź nawet praktycznie nieosiągalnego rozwiązania. To zawężenie mimo wszystko ostatecznie, i absolutnie wyklucza zwykle pewne ewentualności, pewne teorie i hipotezy, choć nie

daje precyzyjnego na 100% i na 100% bezbłędneho rozwiązania. Pewne błędy dadzą się jednak wykluczyć, co ma spore znaczenie poznawcze. Czyli, że czasami możemy ustalić ponad wszelką wątpliwość, że morderca nie był mężczyzną, ale to nie oznacza, że wtedy automatycznie wiemy, która kobieta to zrobiła i ile miała lat.

**Zależność pomiędzy teorią poznania a teorią bytu.** Przeciwstawione powyżej trzy teorie bytu stanowią – jak mówiłem – ilustrację wpływu teorii poznania na teorię bytu. Teoria typu Parmenidesa jako kryterium prawdy przyjmowała zgodność empirii z abstrakcyjną tezą ogólną, rozumianą tak, jak gdyby była niezależna od konkretnych doświadczeń świadomości. Tą tezą było stwierdzenie „byt istnieje, niebyt nie istnieje”. Przy takim ujęciu nie istniała szansa zmodyfikowania, uzupełnienia, adaptacji tezy tak, by bardziej pasowała ona do doświadczenia. Przeciwnie, doświadczenie, które nie pasowało do tezy, było odrzucane jako z gruntu złudne, „niebyłe”.

W postawie Bergsona ujawnia się sytuacja przeciwna. Tu kryterium prawdy staje się konkretne, chwilowe doświadczenie świadomości. To, co wykracza poza dane dostrzegalne umysłowo, należy odrzucić, chociażby oczywistość tego była równie uderzająca jak rzeczywistość danych zmysłowych.

Nie istnieje więc żadna szansa korekty, względnie uzupełnienia, syntezy, systematyzacji danych zmysłowych.

W podejściu Arystotelesa natomiast, oba elementy poznawcze: konkretne doświadczenia świadomości i abstrakcje dokonane (dzięki powtarzalności doświadczeń) przez intelekt traktowane są poważnie, a kryterium prawdziwości rozumiane jest dostatecznie szeroko, by nie zdyskwalifikować ani oczywistości konkretnego doświadczenia ani oczywistości abstrakcji intelektualnej. Kryterium błędu rozumiane jest tak ostrożnie i maksymalnie „ciasno” (por. klauzule równoczesności i identyczności aspektu w zasadzie sprzeczności; por. rozdz. IV), by nie wyeliminować ani zrozumień teoretycznych, ani „kłopotliwych” doświadczeń empirycznych.